

OSTATNI POCIĄG DO POŁCZYNA

W sezonie letnim podobno można w trekcie jazdy pociągiem z Polczyna Zdroju do Grzmiącej wysiąść i nabierać w lesie grzybów. Niektórzy nawet proponują wprowadzenie „zakazu zbierania grzybów w biegu pociągu”. Jeszcze kilka lat temu ściganie się z nim rowerem było niezłą rozrywką. Teraz już nie jest - pociąg nie miałby szans. Polczyńska „ciuchcia” stała się przedmiotem niezliczonych żartów i powodem zdenerwowania niejednego pasażera. Perspektywa jej likwidacji nikomu jednak nie przypadła do gustu.

Kolej nie chce dokładać

Bartwa ta ciągnie się od 1989 roku. Z Polczyna dojeżdżali pociągi w kierunku Złocienicy, Świdwina i Grzmiącej. Tuliący dworzec, choć niewielki, byłni żył. Kolej podróżowała głównie uczniami dojeżdżającymi do polczyńskich szkół i kuracjusze, którzy jeżdżali z całej Polski do Grzmiącej, a tam przez Bałtę i jechali wprost do Polczyna. Kiedy okazało się, że z każdą zimą groszom należy się licyd, powstało pytanie - czy jest sens utrzymywać takich linii kolejowych?

Fornarska Dyrekcja Okręgowa Kolej Państwowych przekazuje od kilku lat, że z ekonomicznego punktu widzenia nie ma to najmniej sensu. Polczyn leży na uboju z dala od głównych szlaków komunikacji kolejowej. Wpływy z biletów w znikomym stopniu pokrywały koszty eksploatacji linii, co oznacza, że trzeba co roku dokładać z pieniędzy z budżetu gdzie indziej. DOKP nie ma wale na to ochoty. A w żartach na temat grzybów, które się zbiera podczas jazdy pociągiem nie ma wiele przesady - rzeczywiście porusza się on

złotym tempem.

Od słów do czynów

Po licznych próbach przysłała pora na decyzję. Na nie się tu zdecydowały samorządów - ekonomia była bezklesna. Na pierw DOKP likwidowała połączenie kolejowe ze Złocienicy. Po jakimś czasie rozebrano również tor i podkład. Jedyną pozostałością po tej linii jest ośi nasyp. Nie ma już żadnych szara na przywrócenie kolei. Ale zrodził się nowy, ciekawy pomysł - czy wykorzystać nasyp do budowy... toru rowerowego. Trasa ta wiedzie przez najpiękniejsze zakątki Drawskiego Parku Krajoobrazowego, dla turystów - rowerzystów to wymarzony szlak. Gminy przez które prowadzi (Polczyn, Ostrowo i Złocienica) wystarczy się o dofinansowanie tego projektu. Za źródło zewnętrznych i zapewne w ciągu dwóch - trzech lat doczeka się on realizacji. Chodzi nie tylko o wybudowanie szlaku, ale stworzenie całej infrastruktury turystycznej: miejsc gastronomicznych, parków rowerowych, pensjonatów itp.

Linii kolejowej z Polczyna do Świdwina „upieknę się” aż do marca 1995 roku. Ale i na nią przysła pora. Decyzję nazwano dyplomatycznie „zanieszeniem” połączenia. Tak naprawdę jednak oznacza to likwidację.

Po dworcu hula wiatr

Obskurny, zaniedbany polczyński dworzec straszy pustkami. Na rozkładzie jazdy widnieją dwie godziny przyjazdów i trzy godziny odjazdów do Grzmiącej. Poza tym - kilka autobusów wprowadzonych zastępczo na trasie do Świdwina. W jednym z ciemnych pomieszczeń mieści się sklep. Informacji na tablicy nie działa już od wielu lat.

Na utrzymaniu linii zależy również Bartłomiej. Dla Polczyna to jednak znacznie ważniejsza sprawa. O ile miasto może się obyć bez pociągu do Świdwina lub Złocienicy, to połączenie z Grzmiącej ma kolosalne znaczenie dla miasta. Nawet jeśli stare, brudne wagony „zapieją się” z prędkością 20 kilometrów na godzinę...

Do Grzmiącej bowiem jeżdżą się z całej Polski kuracjusze, którzy przesiedają się na ten właśnie pociąg i przejeżdżają do uzdrowiska. W większości to ludzie starsi, chorzy - nie mają samochodów. Na 1300 kuracjuszy w każdym turnusie - tysiąc przyjeżdża tu koleją. Oczywiście można wprowadzić komunikację autobusową, ale polczyńskie kierują, że to już nie to samo. I mają rację. Likwidowanie linii oznacza poważną degradację miasta. W najbliższych planach starają się na rozwój działalności turystycznej i uzdrowiskowej. Tymczasem brak połączenia kolejowego to mała rekomendacja dla kurortu... Starania o jego utrzymanie mają więc znaczenie prestiżowe.

Dopóki nie rozsyplą się podkłady

Ekonomicznego uzasadnienia w dłuższym ciągu bowiem nie ma żadnego. W okresie wymiany turnusów pociągiem jeździ maksymalnie 150 osób, na co dzień 40-50 (głównie dojeżdżający uczniowie polczyńskich szkół). Przewozy towarowe także nie zapewniają utrzymania. Polczyn prowadzi grzykając, a więc w najbliższym czasie zmniejszą się ilość transportowanego tu węgla. Przewodniczący DOKP twierdzą, że nie ma tu żadnych większych zakładów pracy, które mogłyby korzystać z towarowych usług PKP.

- Długo eksploatacja tej linii grozi jej biologicznym zużyciem - mówi wicedyrektor Pomorskiej DOKP Ryszard Antolak. - Proszę rozważyć się wówczas sam. Rozsyplą się zmurszałe podkłady i pociąg nie będzie w stanie jechać tą trasą. Jazda z prędkością dwudziestu kilometrów na godzinę przyczynia się do jeszcze większego zużycia nawierzchni. Jeśli pilnie nie podejmijemy remontu, nie ma

Dworzec z Polczynie świeci pustkami



W. Nowak (oprac.)